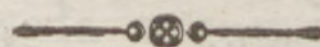
1842. 20 PAŹDZIERNIKA Nr. 30.

PRZEGLĄD NAUKOWY

SŁUŻMY POCZCIWÉJ SŁAWIE!



Nauka! znowu nauka! cóż to za niewypowiedziany urok świeci w jéj obliczu! Znacież wy młodzi współ-zawodnicy w najszlachetniejszéj sprawie, znacież to wielkie uczucie, kiedy na widok utraconego na długo towarzysza, jedna chwila zaciera wszystkie rysy opłakanéj przeszłości, a duszy upojonéj aż do zbytku roskoszą, miło wspomnieć że cierpiała rozstanie? albo kiedy, siłą niewidomą rzuceni w smutny zakres ujemności, w zaprzeczenie samego siebie, powracacie znowu

do wiary w potęgę ducha, którą naczelny filozof stulecia mieni najpierwszym warunkiem mądrości? Tak lubo jest, tak miło wrócić na łono nauki kiedy was od niéj, niby od ulubionéj osoby, albo losu koleje oddzielały, albo uniosły pędy praktycznego żywota.— Nauka!... chwytacie ją gorąco, zdaje się że jeszcze serce za małe, że na jéj uściśnienie nie wystarczają objęcia — Pokochaliście widzę namiętnie owe bożyszcze, co wiąże z sobą plemiona, a jak siła elektryczna w jedném oka mgnieniu przechodzi od przodków do potomność', od rodu do rodu! — Jedni z was, nawiązując struny Dawida, zanucają hymny nad hymnami; drudzy, podsłuchawszy tonu starodawnéj mowy, jakiś tam świat zarzucony wskrzeszają w pieśniach i gawędach: ów z mitow rodzimych wybija kruszec dziejowy, a inny z pochodnią filozofii zapuszcza się w miny dawnego piśmiennictwa; a wszystkim przewodzi wytrwałość i natchnienie prawdy! — Tu dopiero, podobny widok, wywołać musi wyznanie ale szczere: że nie ma przyjemniejszego zjawiska w rzeczach ludzkich, jak powszechny i nieustanny ruch umysłów, trwale posuwający naukę i społeczeństwo, jak widoczny postęp życia, wspinanie się wyobrażeń nad poziom codzienny! Lecz znowu, jak smutne uczucia rodzą się w duszy, zamiłowanéj we wzroście, kiedy niecne szyderstwo, albo sztuczna humorystyka, usnują sobie plan cofania dążności społecznych, a myśli, skierowane jedynie ku dobru i pożytkowi uczącego się ludu, wykręcać nieludzko, — słabą stronę wystawiać na pośmiewisko niedoświadczonym, pomijając zasługi, słowem, miasto wsparcia i bliźniéj pomocy, najgrawać się z pracy i poświęcenia! Jak gdyby to na dnie stosunków piśmienniczych nie tkwiły też same zasady, które i w bycie towarzyskim obowiązują? jak gdyby duma i nieprawe wywyższenie się nad grono rówienników, inny miały charakter w rzeczach Literatury? jak gdyby nakoniec za jedno brać można godziwą polemikę i niedołężne sarkazmy? A przy tem, gdy dowiémy się, że ta dziwaczna taktyka, ów humor nieszczéry, mają cza-

sem bardzo nie daleko cele, aby pobudzić do wesołości kilku czytelników, albo co gorsza, wystawić im widownią sofistycznych bójek, które ani wiekowi, ani plemieniu nie przystoją — Czciciele żywiołu komicznego zapominają, że zdanie, wymuszające na nerwach chwilowy uśmiech, jak prędko przyszło i łatwo, tak prędzéj jeszcze schnie i ściera się z oblicza pamięci; że zaszczytniéj jest na drodze dodatnich usiłowań uledz pod ciężarem, niż żyć i władać w roli burzyciela. Stałość niezachwiana co płynie przeciw zawiści i złéj wierze, jest rzadkim udziałem na ziemi; a jeżeli ironia, pokarm już z natury zatruty, posiada przytem jakążkolwiek wagę osobistą, jeżeli giętkością i obrotem wyjedna sobie szkołę, zaszczepi kierunek, o! wówczas zgorszenie już nie ma granic, wszelki popęd, na łup jemu wydany, rozprzęgnąć się musi. — A cóż dopiero powiedzieć o innych?! — zaledwie uwierzy potomność aby podobna było tak daleko ujśdź w zepsuciu; — cóż powiedzieć o tych, co się z otwartem czołem targają na wszystek ogół, żywy i myślący, który czcić powinni, czcić religijnie, albowiem świętym jest, jak wszelki ogół — Kto idąc za natchnieniem indywidualnych pobudek, wypowiada walkę niejako całemu porządkowi wyobrażeń, wyszydza poeziją, ulubione zwyczaje, a gdyby nawet same wady, lecz pokochane od wieków, słowem, kto ugadza w samo serce myśli narodowéj, na tego starożytność jeszcze przygotowała surowy wyrok w dwunastu tablicach. — »Każdy wiek ma przywary« odzywa się przypowieść, zacóżby i nam współczesna ludzkość, wolną była od chorób? Od czasu jak człowieczeństwo rozmyślać poczęło, a istotę myśli zamieniać na istotę czynu i słowa, nie było stolecia, roku nie było, coby na inne mógł rzucić kamieniem. Alboż nie prawda jest stateczna, że dwa przeciwległe pojęcia umawiają się nawzajem, tak, iż się jedno bez drugiego nie ostoi? Naród, mocą wewnętrznéj wytrawy, przez długie pasmo lat odbywanéj, wyrabia w sobie pewien stopień Samowiedzy, że

się umié samemu sobie uprzedmiotować — W téj logicznéj dobie narodu, że się tak wysłowię, przedstawiają się na tle uznania zarówno świetne rysy, jak i mroczne punkta nie miło znamionujące jego istotę. Wszechstronna i bezwarunkowa doskonałość jakiegokolwiek wieku, nie dość że się sprzeciwia pojęciu o naturze ducha i jego stosunkach do zjawisk *określonych* i nigdy wykończyć go nie mogących, ale tym bardziéj jeszcze nie odpowiada cechom Chrystianizmu. W Grecyi albo w Rzymie, w owem prawdziwem indywiduum starożytności, każda oddzielna chwila była sama sobą, całkowitą, była *doskonałą* (prawie), bo istniała dla siebie tylko. Ale tu, na drugim brzegu historyi, godziż się nawet pomyśléć o granicy? Ztąd rzekniemy śmiało, że wszelka doba czy to dziejowa, czy naukowa (bo jedno) jest tylko przeczuciem jakiegoś nieznajomego stanowiska, które jednak nigdy dopiętém niebędzie. Wszakże, jeżeli pewną jest, że każda epoka ma wierzchołek, od którego wychodzą wszystkie linie umysłowe, tedy naszę nazwaćby wypadało epoką przemagającéj teoryi. I nie dziw że w tym popędzie do uogólnienia siebie i natury, przebrano miarę. Bo trudno o to, żeby jakie przejście w rzeczach *historycznych* od jednéj postaci do drugiéj, obeszło się bez wstrząśnienia. Podobne wstrząśnienia muszą łamania się kształtów *naukowych*. Tak nowe pokolenie oskarżyćby można o zbytnie zamiłowanie systemu, o zaniedbanie materijałów, o wyparcie się pierwiastku uczuciowego. — Atoli i ten kierunek, acz wygórowany, przyniosł niezaprzeczone korzyści. Albowiem skutkiem jego, pietyzm np. ustępując nieco z praw swych podmiotowych, stał się treścią filozofii. Owszem, sama rzeczywistość, która także stanowi znakomitą stronę wieku, sama rzeczywistość siłą czasu podniesiona do potęgi *idealnéj*, objawiać się zaczęła w wielkich rozmiarach, postępować w majestacie. A cóż dopiero powiedzieć o właściwie scientyficznéj krainie, kiedy już tony muzyczne, kiedy żywio-

ły rzeźbiarstwa uznały nad sobą władzę teoryi *). Czas-ci to powował je do uznania! A jeżeli głos jego zbyt mocny, wpływ wygórowany, tedy zwolnienie należy do tych, których talenta i zasługi wyniosły na godność koryfeów, aby pochodnią rozumu, bądź własném światłem gorejącą, bądź zapaloną u ogniska wieku, świecili przed resztą ludzkości — Takich nie wielu obiera sobie istniejące pokolenie; na nich przekazuje cząstkę udzielonéj sobie siły, chcąc przez nich, niby przez punkta wyraźniejsze, oznaczyć liniję postępu i myśli. Ci więc wodzowie, jakkolwiek wysoką odziedziczają rolę, nie

---

*) Jakkolwiek każdy wiek prawi o sobie z dumą, przypisuje sobie należnego stanowiska odkrycie, i jakkolwiek każdemu z nich, a więc i naszemu, odpowiedziećby można słowami Śgo Piotra »oto nogi tych, którzy pogrzebli męża twego, u drzwi są i ciebieć poniosą« (Dzie. apostolskie) znamię jednak *teoretyczności* zdaje się nam dziś nie płonném. Zmierzmy bowiem sposób poglądania na jaki oddział nauk, np. na język i jego układ, czyż nie jest widocznem, o ile się ten sposób posunął w przestrzeni i wysokości? Do kogożto odzywa się nauka «aby z przychylnym i szczerym umysłem przystąpił do badania rzeczy («czy nasz język jest filozoficznym?» Kamiński), aby w rozbiorze myśli odrywał się gdzie potrzeba, od znaczeń wyrazów przez zwyczaj niefilozoficznie wprowadzonych, aby śledził drogi, którą się autor puszcza, a nie przeciągał go na powszechny gościniec,» — do kogo nareście sam tekst genialnéj rozprawy mowi: « nie rościmy sobie prawa do filozofii, ani jéj system budujemy (kto się poniża, będzie wywyższony, powiada pismo), ale wolno nam z języka przez język, objawić i okazać, że nasz język do filozofowania zdolny, bo jest ściśle filozoficzny; nie dość na tem, ale jest on oraz i poetyczny «. Albo kiedy Kunbart, porównywając dawny stan wychowania z nowoczesnym mówi: « pierwéj córki nasze (mówimy « *non ad rem sed ad hominem*, nie do tekstu, ale do kierunku naszego wychowania córek) powierzaliśmy jednostronnym, częstokroć przewrotnym, tetrycznym wodzom, staréj *mamzeli*, *albo* szczebiotliwéj Francuzce, dziś wszystko to złożone jest w ręku nauczycieli wykształconych, napiętnowane planem i prawdziwe nau-

mają się wynosić z danego posłannictwa, ale piastować je dzielnie, szlachetnie, blask powagi osłaniając skromnością. To też tak się dziać zwykło w królestwie życia i nauki.

Myśl czuwającą nad sprawą udoskonalenia powszechnego, co oblicza i do oderwanych, tajemniczych sprężyn odnosi krążenia indywiduów, niekiedy wyśledza przyszłe nawet ich drogi, gdyby też i dostrzegła w sobie wyższe rozwinięcie *samowiedzy*, jednak musi znosić się z *przeczuciem* massy; zasady już tkwiące w instynkcie ogółowym, wywijać z nadaną przez siebie szybkością i urobieniem — Wspomniana konieczność łączenia czucia podmiotowego z owém wielkiem przeczuciem, nie tylko że nie krępuje samodzielnéj woli geniuszu, ale owszem uświęca jego stopień, bo zostawia mu czyn zawiązania oddzielnych celów węzłem jednéj myśli nieskończonéj — »Nie masz nic takiego w rozumie coby poprzednio nie było w zmysłach.« Owoż narody są zmysłem, a geniusze rozumem — A tak, ponieważ w sercu narodów przemieszkiwa taż sama treść, którą geniusz w barwy teoretyczne pochwyca, ztąd jego głos staje się głosem wszystkich, jego zdanie, wyznaniem — Przeciwnie, nieprawy autorytet, wyłudzony na umysłach podstępem a wsparty czcią gawiedzi, pochopniejszy do złośliwych

---

czającemi wiadomościami" Tak więc w samych dolnych ogniwach życia umysłowego, doszukują się planu, układu, teoryi — Za ważną cechę wieku wzięliśmy także *rzeczywistość*. Prawda, w saméj istocie nawet zaledwie wierzyć by można, że pod spodem téj pięknéj teoryczněj formy stólecia, czerni się pospolity materyalizm. Są to naprzód ostatki dogorywającéj przeszłości, a zatem jak zwykle, mocne i upornie walczące z reformą, powtóre nie miały udziału w sprawie pojednania szkoły z życiem — kiedy to pojednanie przyjdzie do skutku, wówczas i materyalizmu koniecznością będzie wznieść się nad siebie samego. Za środek przeciwko wpływom jego na stan Literatury i sztuki, radzą nam niektórzy powrót do naiwnéj i pełnéj zdrowia starożytności! (Haupt« Schule und Gegenwart«). *Aut.*

wesółek, do śmieszkowego fa: niente, aniżeli do trudów, w jéj nawet oczach prędko utraca wagę, a w oczach zdrowo myślącego pracownika, zdradza się na każdym niemal kroku, odsłania co chwila nieudolność i brak sił do dźwigania niewłaściwego sobie zawodu — jeżeli geniusz na wstępie spotyka się z prześladowaniem, dla tamtego wieńcem jest upadek i obelga — Ale nim doczeka się godziny sądu, za nim wyjdzie słońce prawdy na ziemię, wiele uszczerbku przynieść on może, a czasami zgubę! Wyćwiczony w szkole szalbierstwa, gdzie wyszydzają dobre zamiary, a niedołężność maskują w słowa i stylowe wykręty, jakiś tam pisarz z deklamacyą w ręku, z nagiętą do swych celów filozofią, wystąpi przeciw bieżącéj Literaturze, przeciw skłonnościom milionowéj rzeszy, całe usposobienie czasu nazwie dziecinną zabawą, całe piśmiennictwo od brzegu, do brzegu, anachronizmem — Łatwo go poznać ze spojrzenia. Z oczu patrzy mu humorostyka, po twarzy przelatywać będą periodycznie trzy odmienne cery, z których każda ma w duszy odpowiedni charakter: naprzód blada, — to ułożony pietyzm; — potem szkarłatna — to wymuszona, Bóg wie jakiemi środkami, energia; — nakoniec zwykła, żółtawa — to chciwość przemiany pomysłów na kruszec znikomy! Godziż się tak uporczywie brnąć w głębiach niecnoty? Pomnijmy, że nas sądzić będzie potomność! a potomność nie jest to pogadanką kilku pojedynczych sędziów, ale radą pokoleń. Cóż jeżeli myśl, jadem napuszczona, utrzyma się aż do dnia owego? Azali nie lepiéj jest, mając przed oczyma świetną stronę społeczeństwa, z warunkową siłą uchwycić się za budowę postępu i popychać ją społem?

To mi krytyka, co w zgodzie braterskiéj i bliźniéj miłości łamie się chlebem wiedzy i uczucia, a jeżeli wytyka usterki, prostuje ścieszki rozumowania, wezbranym upustom wyobraźni kładzie tamę, tedy nie drażni rany, lecz ulecza łagodnie; spragnionym nauki, znurzonym w podróży do wynalezienia prawdy, podaje napój ożywiający, nie zaś ocet jak owa

rzesza złośliwa. Albowiem jeżeli w imie pożytku publicznego poczynają się wszystkie sprawy nasze, jeżeli chlubimy się że ta myśl zaszczytna przyświeca nam nieustannie wśród walki trudów w tym zawodzie ponoszonych, jakże tuż przy jéj boku, nakształt owéj niewiasty z czerwonym zawojem, iśdź może wyrodna myśl zdeptania tego, co po długich śledzeniach wynalezione, wyhodowane, jakaś poczeiwa ręka składa na ołtarz ogółu?

Więc nie stępiajmy żądła na sumiennych pracach, służących Poczciwéj Sławie. Policzmy się.... nasz poczet myślący nie jest to myryadą, poruszającą się w nieskończoności; szczupły, ograniczonéj liczby, zaledwie wystarczyć może na oddanie idei wiekowéj. Wszakże jeżeli szukamy winnego, znajdzie się natychmiast. — Bo żyje jeszcze, żyje pomiędzy nami jeden bardzo nikczemny żywiołek, roślinka egotyczna, odcięta od gruntu swojego, a zatem uschła i wywiędła; ale chowana pilnie po kącikach salonu, muskana przez służalców mody, do innéj posługi niezdolnych. Wygląda czasem z pod szkiełka, z pod kuséj odzieży, dla któréj w słowniku bawideł, wkrótce już zdaje się że terminu zabraknie. Słowem (bo niewarto wyszukiwać już więcéj opisowych cech) ta licha obczyzna francuzka, podobna do staréj niewiasty co piękną młodość strawiła na czczych troskach o gotowalni, cała zmarszczkami poradlona, bez zapachu, barwy i smaku, na którą nie tylko czerstwe oczy młodziana, ale nawet podeszłe oblicza zwrócić się nie chcą od wstrętu a nie śmieją od wstydu: onać więcéj wygryzła nam żywotności, niż stęchła scholastyka; bo Scholastyka odrażała postacią; ta smakiem nęcąc przesiąkała na same dno umysłów. (Wojcicki we wstępie do Teatru starożytnego w P.). Karmiła je wyobrażeniami bez myśli, jak ciała tortami. Ktoby się spodział, że ta francuszczyzna bez względu na swój widoczny upadek, bez względu na schorowane formy, ani chce słyszeć o odstąpieniu od dziwacznych uroszczeń, które niemoc umysłowa przyjęła a ohydny

zwyczaj uświęcił. Albo jéj nowa współzawodnica, angielszczyzna!.. ta, nie wiem jak w stolicy, bo na nizkości parafijalnéj już niepomiernie zachmieliła wyobraźnię. *Dobrze wychowany młodzieniec*, co pierwéj całą potęgę ducha miał skierowaną do nosa, dziś łamie język i sznuruje wargi dla wyjąkania *the*, *with*, *on*, owychto węzłów gordyjskich w brukowo-gościnnéj cywilizacyi. Któż wie, może stołeczność rej wiedzie w czynach zepsucia i niewieściéj reformy! Owóż pole dla żółci; tu jéj używając bez grzechu (cnotą bowiem jest a nie grzechem odpierać znikczemnienie i kobiecą propagandę) starajmy się zerwać z oblicza ludzkości zasłonę, która ani pozwoli wyjrzéć za ciasne obręby powierzchowności, ani się da rozwinąć wegetacyi narodowéj *).

Feliks Jezierski.

Lublin d. 22 Września 1842 r.

---

*) «Panie odpuść im albowiem nie wiedzą, co czynią» Nie raz rzeknie sobie ze smutném westchnieniem rozumnie i zdrowo myślący człowiek, słysząc czy-to w obrębach salonu, czyli też, co gorsza, w zakącie familijnego życia, jakiś obcy element, który się do nas żadnym tytułem przyznawać nie może, nie ma prawa ogłaszać się za współczynnika towarzyskiéj i naukowéj istności naszéj, nie ma prawa ani z pierza, ani z mięsa. Również smutno być musi widzącemu, gdy modny, co rozwodzi się szeroko nad utworem odlanym świeżo w dzienniku des demoiselles, rozprawia o duchu najnowszego romansu francuzkiego, ani wie że są jakieś przysłowia i przypowieści, że są nad brzegami każdéj prawie rzeczki zrodzone i zamięszkałe piosenki, prześliczne, tkliwe piosenki; śpiewają je tłumy rolników płci obojéj, a służyć by mogły za osnowę najszczytniejszych fantazyj muzycznych; nie wie że po wsiach, nakształt duchów nocnych, błąkają się podania o topielcach, o jabłkach wyrosłych z łaski rozbójnika... nic nie wie, choć te podania, niegdyś wiły się nad kolebką naszego dzieciństwa, obwijały głowę niemowlęcą snem spokojnym; że temi pieśniami zabawiały nas w tęsknocie wieśniaczki przewodnice latek najpierwszych, najszczęśliwszych, nim

Ułamki

Z BADAŃ O UMNICTWIE.



V.

WIKTOR HUGO.

Wiktor Hugo należy do najzasłużeńszych poetów, przez to iż działaniem swojem dał popęd do postępu, lecz zaiste samo działanie jako utwór nie wielkiéj jest wagi. Jako dramatyczny piewca, Hugo bardzo jest nieszczęśliwy, bo nie wzniosłszy się na stanowisko rozwagi poezyi, wyższe od jednostronności Schlegel'a, a nawet może i tem nie przejąwszy się dostatecznie, zaparł wszelką idealność, a czczą rzeczywisto-dążnością przesycając swe dzieła, może tylko chwilowe pozyskać uwielbienie; lubo z innéj strony nad teoretykami z czasów Schlegla ma wielką wyższość, w każdéj prawie z dram swoich, rozwija on bowiem wyższe ideje, co ich wartość filozoficzną, lecz nie poetyczną, wznosi.

---

nauka otworzyła nam oczy na świat i jego burzę, że nakoniec, przechodząc kiedyś koło wiekuistéj gospody naszéj, tąż samą piosenką, którą onego czasu usypiały, uświęcą sen nieprzespany! Przeto nigdy nie będzie końca zażaleniom i wyrzutom przeciwko źle zrozumianéj i gorzéj jeszcze wykonanéj zasadzie wychowania, co zostawując pierwszeństwo przy obcém, wpaja, jeśli nie wzgardę, tedy przynajmniéj lekceważenie narodowego pierwiastku. (Dabit Deus his quoque finem!) — (Przyp. Ant.)

Naprożno Hiszpańskie poddziały na Jornady (Journée) wprowadza, naprożno treści zdarzeń hiszpańskich jak w Hernanim używa, gdy zapał Kalderona, i ta niczem niewstrzymana żądza ideału nie wzmaga jego twórczości. Jak piękne podanie o Hernanim, ile w niem zajść cudnych! kochanek nie chcący zemsty na współzawodniku zabójcy ojca swego; zgrzybiały Silva, co najdroższą sercu istotę poświęca, aby nieprzyjaciela, który u niego gościem, nie zdradzić — Karlos przebaczający wrogowi; Hernani, który dla dotrzymania słowa z wśród szczęścia schodzi i umiera, bo umrzeć przyrzekł; to zaiste są cudowne podania, z których Kalderon, Lopez lub Szyller byliby najwznioślejssy zanucili śpiew.

Lecz Hugo zimną, źle rozłożoną, nawet charakterów nie odbijającą dostatecznie przedstawił nam dramę, bo w nim nie ma ognistéj duszy, coby innego pragnęła świata, bo jemu świat czczéj rzeczywistości dostatecznym się być zdaje do poetycznego utworu.

W dramatyczności forma nader ważną jest rzeczą, kto nad nią nie ma władzy, niech się w zawód przedstawnictwa nie puszcza; ona to między cudnym Szyllera a wymuszonym Kronegki utworem stanowi różnicę — ona próbą, oznaką, dowodem Pierwotworczości. Z osnowy najniewdzięczniejszéj Szyller arcydzieło utworzył, władzą nad formą; osnowę najcudniejszą, Hugo w złą rozwlekł tragediją, brakiem twórczéj nad pokrojem mocy.

Hugo nie mógł znieść więzów tak zwanego klassycyzmu, w tem jego zasługa; pełen dziewiczéj siły targnął się na pęta co swobodną myśl krępowały, jął badać obcych mistrzów; niedziw że ujrzawszy Szekspira, jego wielkością uniesiony lecz zarazem i przerażony został, uwielbiał go bez miary — i to żguby jego przyczyną — bo pochwyciwszy raz formę przedmiotową nie może z niéj wybrnąć, przez nią zmroził uczucie w sobie, maluje i obrazuje tam gdziebyśmy czyn widzieć chcieli; przedstawia działanie bez piętna potęgi, a chcąc na

czytelniku wymusić przerażenie, okropność w miejsce wzniosłości kładzie — ztąd owe twory, istne wyrodki poezyi, jak Borgia.

Ma jednak i rzeczywiste zasługi Hugo, między te policzymy głębokie przerozumowanie przedmiotu swojego, który Wiktor Hugo prawie zawsze najwyniklej obrabia i choć może na stanowisko jego w tym względzie zgodziłby nam się trudno było, wszelakoż bez wyrokowania czyli ono jest dobre czy błędne, uczcić musimy jedność i następstwo ogółu utworów.— Pojęcie wyższe i przejęcie się doskonałe charakterami, które częstokroć mistrzowsko obrazuje, winno mu być poczytane za niemałą zaletę. Zadania wyższe, które wystawia w swoich dziełach, podnoszą znacznie ich wartość i prawie jedynym są przymiotem mogącym im rokować nierychłe zaginięcie w powodzi czasu. — Hugo poświęcił dzieła swoje *Marie Tudor*, *Marion de Lorme*, *Lucrece Borgia*, *Le Roi s'amuse*, *Angèlo*, pojęciu świata i jego stosunków we właściwym sobie sposobie, *Cromwella* charakterystyce, która przyznać należy jest wyborną, *Hernaniego* zdawał się mieć zamiar saméj poezyi poświęcić, tworzyć go tylko dla poezyi. Hernani pod żadnym względem na uwagę zasługiwać nie może, jest to najpoetyczniejsza jak być może osnowa, zupełnie oziębłością i niezręcznością utwórcy w prozaiczność zmieniona, jest to rażący przykład niedbałości o formę i przeto zniszczenia myśli. — Tyle tu wielkich czynów! tyle wzniosłych uczuć! lecz te zaiste nie mogą w nikim obudzić współczucia bo są bez zapału i najobojętniéj oddane. Świat wystawiony tu jakkolwiek obojętnie, nie jest czysto przedmiotowym, nie masz tu potężnych, olbrzymich postaci Szekspira, tych wpół genialnych mężów a wpół rubasznych ludzi, z których każdy inną nam twarz ducha okazuje, każdy własną! Nie jest to świat Greckich wieszczów, ogółowy w charakterystyce, spokojny, wzniosły! tym mniéj namiętny świat Kalderona, olbrzymi choć konwencyjonalny Corneilla, albo elegijny obraz czasów

Ludwika XIV wystawiony w ramce Rzymian przez Racina; jest to właściwy jemu samemu, świat Wiktora Hugo; nie jest on idealnym, nie jest rzeczywistym, nie jest nawet mimo to pierwotworczym, lecz raczéj wymuszonym, targającym się na konwencyjonalność dawną francuzką, a jednak przy całéj nieogładności swéj od niéj zależny; jest to świat marijonetek poruszający się na rozkaz mistrza, ale nie swobodnie, nie rączo, lecz jakby w takt, oziębłe, oschło. — Świat Wiktora Hugo jest do świata rzeczywistego jak kwiatek sztuczny do silnie bujnego kwiecia łąki. A jednak pierwszy nie samoistnie utworzony lecz naśladowany ślepo z drugiego! —

W Kromwellu tenże sam świat, nieożywiony bardziéj, nie samoistniejszy, ale barwa ponura rzucona na całość jest cieniem Rembrandta niejako przyćmiewającym niedokładność rysunku, gdyby ta w jego obrazie mogła się znaleść. — Mimo całéj rozwlekłości, czczości osnowy, nieudolności formy, ta ponurość przenikająca każde słówko w Kromwellu, od wieszczéj mowy Turloego Żyda proroka, do śpiewu Śmieszków, wiele mu powabu dodaje, a przewyborna charakterystyka wznosi o wiele ten utwór nad mierność. —

Inne utwory wspomnione są sobie bardzo spokrewnione i te właściwie całą zaletę stanowią Hugo'na. — Stosunki w świecie moralnym, styczności w rodzinnem pożyciu, są ich osnową. Oto kobieta, która kocha, potężna i słaba, mściwa i ubóstwiająca; oto ta druga Marion istota spodlona, którą miłość do anielskiéj cnoty wznosi; oto najszkaradniejszy potwór jaki rodzaj ludzki może widzieć, Lukrecyja, która przez wzniosłość uczucia miłości macierzyńskiéj, staje się godną litości jeżeli nie współczucia; oto Trybulet śmieszek, człowiek najpodléjszy, który córkę miłując, staje się przedmiotem uwielbienia. — Tu więc jest nader ważną rzeczą rozróżnić stronę dążenia, stronę filozoficzną tych poematów od ich strony poetycznéj, wszystkie wołają ku nam: pozbądźcie się spleśniałych dawnego świata przesądów i konwencyi, bądźcie ludźmi lecz dzielnemi

ludźmi. Jedno wzniosłe uczucie uszlachetnia człowieka, przywary jego nadgradza! wołają tysiącznemi głosy niepomne, że jakkolwiek *do pewnych wypadków* stosowane ich słowa są prawdziwemi, w ogólności jednak pobłażają wołaniem swojem samolubstwu i żądzom ludzi, którzy z przyrody swojéj tak skorzy do upatrywania w sobie zalet, przez wzgląd na ich szczególność, zapomną snadnie o wygładzeniu przywar swoich, zapomną że dosyć doskonałym nigdy człowiek być nie może, bo taka powaga jak Wiktora Hugo, zachęcając do szanowania a nawet uczczenia Borgii, Mariony, Tribuleta, czyli Apoteozy ich błędów, przez to już samo, że sądzi iż one innemi zaletami wygładzone zostają! —

Uważając je ze strony artystycznéj, winniśmy przyznać im dzielne rozwinięcie chakraterów i utrzymanie tychże, ale gruppowanie nie jest przemyślane, owszem rzucone jakby przypadkowo, wystawione bez sprzeczności. W Lukrecyi np. ona sama nie ma żadnéj istoty, od któréjby odbijała jéj znamienność, namiętna, zbrodnicza, potężna, podła, niecna i czuła zarazem. — Jéj mąż zbliżać się do niéj wprawdzie usiłuje, lecz nie jest jak słabym odblaskiem Lukrecyi, a inne wystawione osoby zdają się żadną tajemną częścią pokrewności duchowéj nie być z nią powiązane.

Podobnie w »*Marion*« ona sama namiętna i kochająca, niegdyś podła, dziś smętnie czuła, nie ma tła na któréjby się odbijała, bo i któż je składa? czy Didier ponury lecz cnotliwy lubo może do gwałtownych, a razem wzniosłych uczuć niezdolny! czy Savigny? młody, lekki, słowem modniś paryzki, czy cały ogrom innych osób, bez związku będących z główną znamionnością?

Równie się odbywa rzecz w innych wzmiankowanych utworach. — Forma jest Scyllą i Charybdą, w któréj rozbija się potężny talent Wiktora Hugo, w rozwijaniu bowiem charakteru, gubi z uwagi i poezyją i dramatyczność; ztąd wiele ustępów w każdym z jego utworów, które o ile mogą być

niejaką do charakterystyki głównych osób pomocą, są rzeczywiście zbyteczne, mało potrzebne, a w ogólności tamują działanie, które jednak jest rzeczą najgłówniejszą w dramatycznéj poezyi. – Tamowanie działalności przez obrazy, nie może być usprawiedliwione, bo i te ustępy często nie doprowadzają do założonego celu i wprost nieokreślając charakterów, zwlekają tylko niepotrzebnie działanie, jak np. wszystkie sceny przygotowawcze do pojedynku w Marion, bez których mógłby się utwór zupełnie bez szkody, owszem z korzyścią obejść. — W ogólności rozkład całości utworów Hugona, będąc naśladowaniem częstych epizod znajdujących się w Szekspirze, nie przedstawia ani harmonii, ani przemyślenia. Nie idzie za biegiem i następstwem zajść i czynów, jak w Szekspirze; ani za poetycznością spraw jak w Kalderonie, lecz raczéj zupełnie przypadkowo następstwo scen chwyta, dla tego niepodobna rozkładu dzieł Hugo'na uważać za wzorowe lub takie, którychby badanie było nauczające. Wiele melodramatyczności, to jest rozkładu obrazującego, zmieszanéj z niektóremi uderzającemi zajściami, Coups de Théatre, stanowią całą niespodzianość i umniczość (słabą) formy użytéj w tych dziełach. Wykonanie miejsc pojedynczych nader zimne, jeżeli w wierszu niewolniczo-posłuszne dawnym konwencyjom klassycyzmu, na które targa się li chropowatością; jeżeli prozaiczne to czcze i bez wartości, a obrachowane tylko na wrażenie, które uderzające zajścia sprawić może. — *(d. c. n.)*



RYS
rozwinięcia się pojęć filozoficznych
W NIEMCZECH.

(ciąg dalszy)

FILOZOFIJA BEZWZGLĘDNEGO STANOWISKA.

2. PRZYRODA.

Widza w Umosłowiu, była jednością bezwzględną. — Wchodząc więc w zaprzeczenie swoje przybiera postać różności — rozstrzela się na mnogość przedmiotów. — Mnogość tych przedmiotów ukazuje nam się naprzód, jako proste ich dodanie zewnętrzne. Przedmioty te niezależne od siebie, albo całkiem nie wywierają działania na siebie, albo w zewnętrzne starcie z sobą tylko wchodzą.—Jest-to więc stan samoistności i niezależności onych rozlicznych przedmiotów, jest to ich związek li *Mechaniczny*. Lecz na tém przyroda nie poprzestaje, obleciawszy dziedzinę mechaniczną w jéj rozwijaniu, zwraca się do stanowiska temu zupełnie sprzecznego, żąda aby ścisły węzel łączył rozstrzelone przedmioty przyrody, chce je węzłem wewnętrznym skojarzyć z sobą, tworzy więc właściwie *fizykę*. Téj rozwijanie wprowadza dopiero przyrodę w dziedzinę *ustroju* czyli *organizmu*. Organizm, łączy części swoje w jedność, węzłem ich wewnętrznéj *rody* (siły przyrody) z mechanizmem, odpowiednio urządzonym, utrzymuje te części w całości swéj. — Tak więc ustrój łączy w sobie dwa poprzednie stanowiska, lecz zarazem tworzy on żywot, — który prowadzi nas do dziedziny wyższéj, do *Ducha*.

Poznajmy więc bliżéj szczegóły rozwijania się *Widzy* w przyrodzie. —

a. MECHANICZNOŚĆ.

Przyroda rozwija się zupełnie odpowiednio rozwinięciu Widzy w umosłowiu; albowiem w określeniu ogólnego stanowiska filozofii Bezwzględnéj uznaliśmy prawdę że byt niemający pojęcia swojego — nie może istnieć, jak-żeby przeto w przyrodzie cokolwiek istnieć mogło coby nie miało odpowiednego sobie stanowiska, w rozwijaniu Widzy uważanéj w swym żywiole abstrakcyjnym, czyli coby nie miało swojego pojęcia? Jak przeto w Umosłowiu poczynaliśmy od najogólniejszego stanu Widzy od bytu, tak i tu w przyrodzie, na zupełną ogólność zwracamy spojrzenie; — ogólność w bycie, była zupełną jednością, teraz więc w przyrodzie okazać nam się musi jako rozmaitość przedmiotów, bo Przyroda, jest stanowiskiem odwrotném Umosłowia (Logiki). — Różność ta szczegółów i ich stan zupełnéj obojętności jest, jakeśmy już wspominali, Mechanicznością — Lecz podwaliną wszelkiego bytu, fizycznego i przez to samo mechanicznego, jest *przestrzeń i czas;* co nie jest ideją abstrakcyjną lub duchem, musi być w przestrzeni i czasie, stąd też pierwszy wzgląd jaki nas uderza, w rozwadze owych rozlicznych przedmiotów, któreśmy na wstępie w dziedzinie przyrody napotkali jest, — *gdzie* one są? *kiedy* one są? Wiemy już bowiem z założenia że zostają w stanie zupełnéj obojętności, że wewnętrznie nie działają na siebie, zmienia się więc ich *jakość* czyli właściwość, która, przy rozważaniu bytu naprzód pod myśl podpada, jak wiadomo z wykładu Umosłowia (Logiki) na wzgląd ich bytu, w przestrzeni i czasie. — *Przestrzeń* i *czas*, stanowią pierwszy okrąg rozwijania się Mechaniczności. Przestrzeń ma swoje zaprzeczenie w *punkcie*, który nie zajmuje przestrzeni — a łączą ich ogniwa postaci bądź zbliżających

się do punktu przez to, że są córami wymyślenia — *linija* i *powierzchnia*, — bądź zbliżających się do przestrzeni — *bryła* przezto, że ostatniéj z postaci *wymiar* już jest rzeczywistym, a zachodzi w przestrzeni. — Przestrzeń — jest zupełną ogółowością, w niéj nie ma wymiaru, lecz bryła, t. j. oznaczona przestrzeń, ma trzy wymiary — długość, szerokość, i wysokość lecz te wymiary są względne, długość może się stać szerokością lub wysokością i odwrotnie — Czas podobnież ma swoje wymiary, przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, które również są względnemi, bo teraźniejszość co chwila przeszłością, przyszłość teraźniejszością się stają. — Tak więc niszczą się same przestrzeń i czas, a gdy łączą się z sobą stanowią *ruch*, bo w tym wzgląd i na czas i na przestrzeń musi być dawanym. — Lecz pojęcie przestrzeni, czasu i ruchu nie może istnieć bez pojęcia *tego*, coby w przestrzeni i czasie było, tego, coby mogło mieć ruch. — Tém pojęciem jést właśnie materija. —

Materija jest sprzecznością przestrzeni, czasu i ruchu, — a jednak przestrzeń bez niéj być nie może; dla tego — gdzie kolwiek jest przestrzeń, czas i ruch, tam jest i materija — dla tego też materija równie jak przestrzeń jest bez przerwy w rozległości swéj. — Jak jednak z wyobrażenia przestrzeni rodzi się punkt, tak z materyi wyosabnia się — *atom*, dążenie ku temu wyosobnieniu stanowi odpychanie — repulsją — bo każda cząstka, dążąc do oddzielenia się, odpycha inne — Lecz materija jest ciągłą, jest bez przerwy, muśi więc wszystkie cząstki przyciągać do ogółu swego, aby była bez przerwy, aby cząstki jéj nie wydzieliły się — jest tu więc siła przyciągania — atrakcija — czyli ciężkość powszechna. Ciężkość jest połączeniem przyciągania i odpychania. — Bezprzerwność materyi niestanowi jéj jednostajności — dla tego jedna materija rozpada się na rozliczne ciała. — Ciała uważane pod względem przestrzeni są trwałe, pod względem czasu uważane są nikłe. — Ruch więc i spoczynek są dla nich zewnę-

trznemi,ponieważ ciało uważane razem i pod względem przestrzeni znosi się. — Ciało więc nie ma ruchu samo z siebie, lecz jest *bezwładne* — Ciało poruszone, *spada* na inne ciało bo ogoł materyi, — opiera się rozerwaniu na części swojéj całości, czyli ciało jako ciężkie spada, dąży do środka ciężkości swéj. Ten środek, nie jest w nim koniecznie ale w inném ciele, bo ciało rzucone np. i ziemia, mogą być uważane za składające jedność, gdyż różnica ich nie jest jak tylko postaciowa, środek więc ich nie jest ani w kamieniu, ani w samym środku ziemi lubo tego jest nieskończenie bliskim. Spadanie do środka ciężkości układu (systematu) ciał wszystkich sprawia budowę układów ciał nieba *Mechanikę bezwzględną*, albowiem to spadanie jest ciążeniem powszechnem, a to sprawia ruch w systemacie słonecznym i innych systematów ciał nieba. Mechanika bezwzględna stanowi — trzeci stopień rozwinięcia ciał przyrody uważanych w ich stanie obojętności względem siebie, czyli w stanie działania na siebie mechanicznego. — Mechanika bezwzględna łączy w sobie wyobrażenia przestrzeni i materyi bezwładnéj, bo w niéj uważany układ ciał nieba, bieg ma w przestrzeni, a składa się z ciał bezwładnych; rozważanie układu ciał nieba zaś dla tego się nazywa Mechaniką bezwzględną, że system tych ciał, jest zupełnie myślowo urządzony — każdy tu szczegół jest samoistny, ma ruch swój własny, lecz zarazem jest częścią ogółu, — dla tego ma ruch i byt własny, że należy do ogółu, i odwrotnie, tylko z każdym z ciał pojedynczych, z których jest złożony układ, tworzy całość, bez którego kolwiek z tych-że, nie byłby układ skończonym i całością. —

Działanie ciał na siebie w układzie ciał nieba przestaje być wprost mechanicznem, i dla tego tu rospoczyna się dziedzina właściwéj Fizyki. —

β. FIZYKA.

Ogólność mechaniczności w przyrodzie zaprzecza fizyka, równie jak niewzględność bytu zaprzecza względność istoty, a tak na *szczegółowość* szczególnie wzgląd daje. Szczegółowość rozważana w Fizyce nie jest jednak — odrazu rozwiniętą i dla tego, występuje w potrojnym stanie, jako *szczegółowość ogółowa*, którą są żywioły (Światło i t. d.) jako, lubo oznaczone, równie w działaniu swojem jak w bycie ogólne; daléj ukazuje nam się fizyka jako *szczegółowość* oznaczona, czyli *szczegółowa*, którą jest właściwie materija jako ciężkość; i potrzecie jaóo szczegółowość całościowa łącząca w sobie dwie popzzednie, a tą jest, *indywidualność ciała*, które i szczegółową indywidualność w budowie swéj posiada i ogółową z tamtą łączy, w oporze dawanym wpływom zewnętrznym. Rozważmy więc naprzód, co stanowi przejście z układu ciał nieba, które rozważała mechanika bezwzględna do żywiołów mających być pierwszym stopniem rozwinięcia, na który spojrzenia swoje rzuca Fizyka. — Indywidualność ogółową stanowią żywioły. *Żywioły* w całym układzie ciał nieba, jawią się jako pierwsze ogniwa, przedzierając się za powierzchnie ciał, wnikające w ich wnętrze, w ich istność. Lecz pierwszym z tych żywiołów jest *światło* — temu odwrotném i sprzeczném jest *ciemność*, światło tkwi w sercu układów słonecznych, ciemność po krańcach tych układów, na księżyce się chroni, i na przelotne komety, co jakby wahadła niebios, między słońcem a słoúcem, godziny wieczności biją. — Lecz właśnie, pośrednie między słońcem a martwemi księżycami miejsce zajmują *planety*, jeden środek w sobie mając, drugiem tkwią w słońcu i dla tego podwójne obroty mają. Planety są też polem, w którém *żywioły* — czyli ogólne działacze przyrody, powietrze, woda i t. d. rozwijają istność swoję i *dzia-*

łanie, albowiem w tym przestworze układów ciał nieba, planety stanowią indywidualność, — któréj właściwością jest działanie żywiołów na planetę, działanie rodzące *zjawiska meteorologiczne*. Rzekliśmy iż planety stanowią indywidualność, jakoż one nie są, jak księżyce, niewolnikami, bez własnéj siły lecz mają i w sobie i w słońcu środek. Pierwszą oznaką téj indywidualności było, że żywioły (powszechne działacze) wywarły działanie wprost na planetę i w niéj się objawiły jako zjawiska meteorologiczne, niezależne bynajmniéj od słońca i innych planet. W planecie też uważanéj *) odrębnie i niezależnie od innych, szczegółowość ogółowa niknie, a poczyna się *szczegółowa szczegółowość*, którą właściwie, podobnie jak żywioły stanowiły szczegółowość ogółową, stanowi uważana w szczegółowości swojéj, to jest naprzykład na *planecie*, *Materija* która przestaje być ogólną a jest indiwidualną. —

Materija w tym razie jako oznaczoność szczegółowa jest sprzecznością żywiołów, w niéj nie uważamy już na ciężkość powszechną, lecz na *Ciężkość gatunkową*, któréj piętnem jest stosunek liczebny cząstek i materyi w daném ciele, a któréj sprzecznością jest *spojność* mająca za znamię, jakość i rodzaj połączenia cząstek materyi.— Ciało będące bez spojności przylega do ciał na nie działających; ciało mające spojność opiéra im się — a wtenczas, albo, łamie się, albo w linije wyciąga, albo się spłaszczą. Lecz ciało spojne jeżli sciśniętem, wyciągniętem zostanie, za ustąpieniem sił na nie działających — powraca do dawnego stanu, więc jest *sprężyste*. Lecz cząstki ciała sprężystego — wyciągane lub sciskane, wracając do pierwotnego stanu, drgają, — to drganie wydaje *dzwięk* a jeżeli cząstki oddalają się w ciele od siebie — wydają *ciepło*. Ciało tracąc spojność i zmieniając ciężkość gatunkową, wydaje więc ciepło, które przy zupełnem rozprzężeniu ciała w płomień się

*) Mówimy *ta planeta* nie ten planeta; grzészymy przeto przeciw greczyznie, lecz według brzmienia polskiego dobrze mówimy.

wywija i tak skon dotychczasowego stanu ciała zwiastuje. Tu też kończy się dziedzina materyi za indywidualną uważanéj a poczyna się *Indywidualności całkowitéj* dziedzina, w któréj ciało, nietylko ma indywidualność szczegółową jak np. planeta, lecz ma razem i indywidualność ogółową, to jest okazuje się samoistną we względzie na własną budowę, samoistną we względzie na działanie na nią skutków i sił zewnętrznego świata; a nakoniec samoistną we względzie na *chémizm* t. j. na działanié jakie wywiera na inne ciała przenikając aż do ich istoty, i zmieniając też w inną istność; tak więc indywidualność całkowita, dwa poprzednie stany indiwidualności szczegółowéj i indywidualności ogółowéj łączy.

Indywidualność całkowita ukazuje nam się naprzód jako wewnętrzna budowa ciała, ukazuje się więc pod względem *kształtu*, tu powtarzają się postacie przestrzeni, odpowiedne *punktowi* jeżli ciało jest ziarniste lub kropliste; odpowiedne *linii* jeżli dwa jego krańce, bieguny magnetyczności, jedną liniję prostą połączą; nakoniec odpowiedne *bryle* jeżeli ciało zawrze się w ścianach prawidelnego kryształu. — Ze względu na działanie zewnętrzne sił, spostrzegamy naprzód stosunek ciała do *swiatła*, tu jeżli ciało jest zupełnie jednorodne t. j. w cząstkach swych jednako postaciowe, ciało się staje *przezroczystem* — lecz dwa różne przezrocza obok siebie stawione *łamią* swiatło — a ciało gdy złączy w sobie ową jednorodność i różność przezroczystości, zciemnieje — i *barwę* ukaże. Lecz tu ciało nie jest naruszone w istności swéj — gdy skutkiem zaś działaczy przyrody rozsprzęgą się jego cząstki, ulotni się ono i rozpłynie, wyda *zapach i smak*, a ciało tak rozłożone w nowe wchodzi stosunki, — nowe wyda napięcie i zabłyśnie *iskrą elektryczną*, ta też jest zwiastunnicą przejścia ciała ze stosunku z działaczami ogólnemi, do stosunku z ciałami podobnemi sobie, równie jak ono samoistnemi, co stanowi *Chemizm*. W chemizmie trzy są logiczne dziedziny działania ciał samoistnych na siebie — albo powierzchownie działając *niedokwa-*

szą się tylko — albo za przymięszaniem płynu, lub dodaniem ciepła ciała cucą się z obojętności i zespolają — albo nakoniec same, zetrą się z sobą gwałtownie, porzucają z dotychczasowemi częściami związki a w inne wchodzą. Tu są krańce chemizmu i fizyki, a początek dziedziny *ustroju*, — bo chemizm tworzy inne ciało, niż to które było, — lecz nie nadaje mu żywota, którego siedliskiem — Organizm czyli Ustrój.

γ. ORGANIZM CZYLI USTRÓJ.

Jedność — była właściwością wielości przedmiotów pod względem mechanicznym uważanych, bo chociaż one były różne niedawaliśmy przecież względu na ich rozmaitość lecz baczyliśmy tylko na ich ogólność. — Rozmaitość, jako indywidualność czyli szczegółowość była właściwością Fizyki — w Organizmie spływają się razem rozmaitość i jedność — bo organizm, jest właśnie całością części, jednością rozmaitości. — Ustrój stanowi *podmiot* odnoszący się sam do siebie, mający różnice w sobie.

Pierwszą dziedziną ustroju jest najniższy jego stopień, żywot tchnięty w ziemię, *Ustrój ziemiowy* czyli *Geologiczny*. Tu kształt, jest celem organizm , sam organizm nie ma życia, ale jest warunkiem życia, bo bez niego jak-żeby istniał organizm, roślin, zwierząt i ludzi? — Geologiczny to ustrój sprawił owe wiry i obroty ziemi, pochylenie osi, spłaszczenie biegunów, wypukłość równika, oś magnetyczną i oddzielenie stężałego lądu od burzliwego wód przestworu. Tak przygotowana do przyjęcia w łono swe, rośliny, zwierzęcia i człowieka, ziemia, granitowe kule, jakby punkta, bazaltu i porfyru kolumny jak linije, Łupku płaszczyzny i massy piaskowca, poosadzała w sobie, aby powtórzywszy niemi postacie geometryczne, za-

wiesić na nich swoje ciało gliniaste, które zakończywszy tworzyć, dało początek roślinie a z nią *Ustrój roślinny* rospoczęło; ten, rozstrzela na mnóstwo szczegółów, na sprzeczność ustroju geologicznego, gdzie tylko jeden był wielki szczegół. — W roślinie, nie tylko szczep każdy, lecz gałązka każda ma osobny ustrój, a tak organizm roślinny jest nagromadzeniem szczegółowych organizmów. Kształcenie się całości w roślinie, nie jest jak tworzeniem nowych szczegółów, — a kwiat nawet kształcąc się, wydaje — tylko zaród następnéj rośliny.— Stąd tak-że szczegóły roślinnnego państwa, są bez własnego ruchu i ciepła przykute do ziemi, giną w powodzi świata zewnętrznego.

Lecz jest wyższy nad roślinny — organizm, — on już własny ruch i własne ciepło nadaje, tym jest Organizm zwierzęcy; samodzielny roztroja się znowu na organizm *mechaniczny*, urządzający kości do poruszania — następnie tworzy inny organizm, *zmysły* łączące zwierze ze światem zewnętrznym, a nakoniec wiąże zwierze trzecim swoim poddziałem, podmiot z podmiotem czyli ustala stosunek płciowy, wiąże rodzaj z rodzajem i szczegółowe zwierze, podmiot z rodzajem. Roślina ma części, a każda z nich jest osobną rośliną, zwierze składa się z członków, nie mających życia, gdy nie są w całości, koniecznych do jéj utworzenia w roślinie, każdy organ podmiotowy jest zarazem środkiem łączącym ją ze światem wewnętrznym — jest ów potrójny organizm, który urządza zwierzęcia ciało tak by poruszać się mogło, tak by weszło w związek ze światem zewnętrznym za pomocą zmysłów i w istocie zwierzęcia, zakładając sprzeczność, rodzi stosunek płciowy — ten właśnie jako każda sprzeczność, prowadzi do prawdy, jest ogniwem nieprzerwanem miłości, która jednocząc sprzeczności płciowe, przejmuje świat cały a daléj różność rodzajów zakładając, stanowi owe stopniowanie najwznioślejsze rodzajów, które poczynając się od tworów chaotycznych (*infunsoria*) i Zwierzokrzewów kończy się na człowieku,

Tu dziedzina przyrody, dopala pochodni, którą świeciła przez szereg rozwijających się przedmiotów, począwszy od przestrzeni i stanąwszy na szczycie swoim zabłysła najwyższą świetnością swoją — która zarazem jéj skon zwiastuje — człowiekiem. — Człowiek rospoczyna dziedzinę Ducha. —

Dla przejrzenia szczegółów rozwijania się Widzy w przyrodzie, posłużyć może jéj obraz w Skorowidzu, wykazujący całą myślowość, tego rozwijania wznoszącego się od czczéj abstrakcyi aż do doskonałości człowieka.

PRZYRODA.

- I. Mechanicznosć.
  - *a* Przestrzeń. (Przestrzeń, Czas, Miejsce)
  - b. Materija. (bezwładna, poruszona, spadanie)
  - c. Mechanika bezwzględna. (Słońce, planety, ich systemat).
- II. Fizyka.
  - *a* Indywidualność ogółowa
    - a'. Światło
      - *α.* ciała światłe
      - *β.* ciała ciemne
      - *γ.* planety.
    - b'. Żywioły
    - c'. Działania żywiołów.
  - *b* Indywidual. szczegółowa
    - a' Ciężkość Gatunkowa
    - b' Spojność
    - c' Zniszczenie ciężkości gat: i spojności t. j. dzwięk i ciepło.
  - *c* Indywidual. całkowita
    - a' Kształt (ziarnistość, magnetyczność, krystaliczność)
    - b' *Stosunek do działaczy zewnętrznych* t. j. *do światła* (przezroczę, łamanie, barwa) do *rozkładających żywiołów* (smak, zapach) do *Elektryczności*
    - c' Chemizm (działanie
      - *α.* zewnętrzne
      - *β.* pobudzone
      - *γ.* zespolone
- III. Ustrój.
  - a Ziemiowy
  - *b* Roślinny
  - c. Zwierzęcy
    - *α* podmiotowy
    - *β* łączący ze światem nieorganicznym
    - *γ* stosunek do istoty podobnéj.

d. c. n.

POMNIK ZWYCZAJÓW NASZYCH

z WIEKU XVII.



Dwa listy miłośnéj treści z r. 1650 przytaczamy tutaj jako schemat, według którego przodkowie nasi wynurzali ogniste affekta swoje; jeżli nie dziejową to literacką mogą one mieć ważność, albowiem dobitnie ukazują jak czczém jest żądaniem niektórych pseudo-estetyków naszych, aby w poezii malując przeszłość, odżywiać język dawny, sposoby mówienia w okolicznościach danych i t. p. niechby który z bohaterów powieści albo drammy, wynurzył affekt strzelisty tak jak pan rotmistrz w liście załączonym, a zobaczylibyśmy czyliby do estetyczności utworu, owa tyle zalecana wierność obrazowania, posłużyć mogła.

Za autentyczność listów poręcza Redakcija.

I. List z oświadczeniem miłości.



Wielmożna, mnie wielce Mościwa Panno Katarzyno Dobr:!

Racz Wm: moja mościa Panno, uniżenie upraszam, téj mojéj tak odważnéj śmiałości, z łaski swéj wybaczyć, że się oto bez wszelakiego pozwoleństwa do Waszmości Mojéj Mościwéj Panny przemówić poważam.

Od téj tak nader szczęśliwéj godziny, kiedym się w Mojéj Mościwéj Pani serdecznie pokochał, a to bacząc pilnie na

jéj wysokie cnoty, mądre dyskursa i cudowne wdzięki, zawszem pragnął najniższe moje affekty czystéj miłości jéj sercu prezentować a o połączenie się ze mną, który mojéj Mościéj Panny sługą jestem, błagać. Owoż gdy Jego Mość Pan Rodzic Waszmości mojéj Mościéj Panny, a brat mój, pan mnie wielce miłościwy na to zezwolić raczył, teraz odważam się uniżoną prośbę prezentować o połączenie się zemną, który jestem Jéj zawsze prawdziwym a wielce życzliwym sługą.

23 Juni 1650 r.

Walenty Zaborski Rotmistrz.

II.

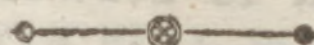
Odpowiedź na list poprzedni.

Mnie wielce Mościwy Panie Rotmistrzu!

Jako posłuszna córka wypełniając wolę mojego W. M. P. Rodzica, gdy pannie rospisywać się nie przystoi, upraszam przeto Mnie wielce Mościwego Pana o łaskawe przybycie dziś do nas. —

(List jest bez daty i podpisu, oba są przepisane z pierwotworów zachowanych w kroju arkuszowym).

KRONIKA PIŚMIENNICZA OBCA.



Fünf Bücher deutscher Lieder und Gedichte von Haller bis auf die neueste Zeit. Eine Mustersammlung von Gustav Schwab. Lipsk a Weidmana. w ósemce str. 756. — bez spisu. —

(PRZEGLĄD I UWAGI).

Gustaw Schwab, znanym jest jako zdolny poeta uczelni Szwabskiéj; obecny wybór pieśni, który już się drugiego wydania doczekał, dowodzi nie tylko wielkiéj biegłości w piśmienności niemieckiéj Schwaba lecz zarazem wskazuje wszechstronność jego estetycznego stanowiska, która to wszechstroność zawsze jest niezbędną do podobnych zbiorów. —

Znajdujemy tu równie Heinego piękne piosnki! jak Wielanda i Lenau'ego; w ogóle najwięcéj jest utworów Göthego. Wielanda tylko jeden hymn, co spowodowane zapewne było jednostronnym względem jaki mógł mieć na celu wydawca. Wybor pieśni Schillera nie jest stosownym. Dla czego opuszczono rezygnacię, pieśni do Laury, Młodzieńca nad strumykiem i słynną pieśń o Dzwonie? Wolelibyśmy aby nam był wydawca mniéj ze Schlegelów przytaczał wyjątków a bardziéj dał poznać nowszych poetów, których zgłębienie równie dla krajowca jak dla cudzoziemca jest trudnem. Dla czego tak mało wyjątków i poezyi Lenau'a i Pfizera? Czemu Matzeratha tylko jeden urywek? a w zbiorze poezyi Göthego opuszczona śliczna tak zwana ballada, *Mignon*? Dla czego niepotrzebne z Gellerta i Hagedorna pomnożył wydawca wyjątki, kiedy tych poetów jeden urywek był by dostateczny

do określenia ich charakteru? — W ten sposób wyborny zbiór ten nie jest wolnym od usterków, tak iż jakkolwiek może być bardzo użytecznym nie jest dostatecznym jeszcze. — Wyjątki zamieszczone są z następujących autorów: Albertini, Alexis, Arndt, Arnim, Assing, Bechstein, Blomberg, Boje Brentano, Brinckmann, Brun, Bürger, Chamisse, Chezy, Claudius, Conz Crammer, Creuz, Cronegk, Drollinger, Eberhardt, Ebert, J. Ebert, K. Eichendorf, Eisholz, Feuchtersleben, Follen, Fouqué, Freilingrath, Fröhlich, Gaudy, Gellert, Gleim, Gönigk, Göthe, Götz Gries, Grillparzer, Grün, Grüneisen, Gruppe, Hagedorn, Halirsch, Haller, Hang, Hebel, Hegner, Heine, Helvig, Herder, Hiller, Hoffmann, Hölderlin, Hölty, Holtei, Honwald, Jakobi, Immermann, Karschin, Kästner, Kerner, Kleist, E. Kleist, H. Klopstock, Knapp, Knebel, Körner, Kosegarten, Krummacher, Kuh, Kurc, Lamey, Lavater, Leitner, Lenau, Lessing, Lichtenberg, Lichtwer, Löben, Ludwik Król Bawarski, Malsburg, Maltitz, Manfred, Matthisson, Matzerath, Mayer, Menzel, Moreau, Miller, Muioch, Spitta, Slägemann, Stieglitz, Stöber, Stolberg, Streckfuss, Tanner, Tersteegen, Thorbecke, Thummel, Tieck, Tiedge, Trinius, Uhland, Unzer, Usteriuz, Varnhagen, Voss, Wackernagel, Waiblinger, Weisse, Weisser, Werner, Wessenberg, Wetzel, Wieland, Wiener poet, Würtemberg, Zedlitz, Zinzendorf i niewiadomego nazwania pięciu poetów. —

Podobny zbiór naprowadza nas na wniosek, że jedną z potrzeb piśmienności naszéj jest wydanie poezyj celniéjszych autorów w wyborze. Mieliśmy już podobnych kilka; między niemi odznacza się najświeższy Adama Pieńkiewicza wydany w Wilnie. Lecz zbiór taki według obecnych potrzeb, wymaga nader pilnéj i przemyślanéj redakcyi. Czy obrać by należało drogę rodzajów poddzielając poezyję na drammę, powieść, epopeję, pieśń i t. d. jak uczynił Pieńkiewicz, czy iść wprost za biegiém i rozwijaniem dziejowém piśmienności? Czy w wyborze mieć wzgląd na estetyczną wartość utworów,

czy starać się dać wyobrażenie jasne i oznaczone o charakterze epoki w któréj żył pisarz i znamionach samegoż pisarza? Owo zgoła nastręczające się tutaj pytania w przedsięwzięciu Wyboru, winny być najzupełniéj przemyślane i rozwiązane.

Nam się wydaje, że potrzebaby iść szczególniéj za rozwijaniém się dziejowém, pojętém z wyższego, bezwzględnego stanowiska krytyki. Stąd konieczność wstępnéj rozprawy, któraby pojęcia ogółu piśmienności, jéj okresów i osób występujących na jéj widownię, dokładne dała określenie; każdy okres mógł by następnie mieć poddziały rodzajowe to jest w każdym okresie osobno rozważanym byłby bieg pojedynczych konarów poezyi; w samym zaś wyborze wyjątków wzgląd trojaki, na charakterystykę czasu, na dążność i znamienność autora, nakoniec na estetyczność musiałby być zawsze dawany. W podobnym sposobie ułożony podręcznik zbioru poezyi piśmienności naszéj, odpowiadałby sądzimy wszelkim żądaniom.

Wiadomości o żywocie i dziełach autorów, rozwinięcie ich charakterów i ocenienie, choćby treściwe pism, w ogóle, i przytoczonych wyjątków w szczególności, byłyby bardzo stosowne. Wybór podobny dla naszego piśmiennictwa miałby niezaprzeczoną ważność, wymagałby połączenia prac wielu osób, lecz raz dokonane to olbrzymie i trudne dzieło, ułatwiłoby nieskończennie pojęcie literatury a przeto jéj samodzielne rozwijanie. —

Dla tego, Wybór Schwaba jest szczególniéj ważnym iż wiele wskazówek praktycznych zawiera, jak w układaniu zbiorów podobnego rodzaju postępować należy. — Usterki niektóre Wyboru Schwaba, są nauką bardzo wybitną w dobieraniu charakterystycznych utworów, i w łączeniu celu charakterystyki z celami poezyi i piękności.

Nakoniec należy nam dodać, iż Schwab w połączeniu z kilku innemi poetami i uczonemi niemieckiemi rospoczął temu rok przeszło, Wybór poezyi dramatycznéj Niemieckiéj, poczy-

nając od czasów najdawniéjszych. — Trudności w takowym wyborze są wielkie, albowiem trudno jest dać jasne wyobrażenie o całości utworu dramatycznego z wyjątków, a umieszczenie całkowite dramatycznych poematów jest niepodobnem do wykonania bez zbytecznego rozszerzenia Zbioru i powiększenia jego objętości. Wkrótce zapewne ujrzymy nowy dowód pracowitości znakomitego poety i poznamy sposób jakiego użył, dla zapobieżenia wzmiankowanym trudnościom w wyborze i oddaniu ducha dramm przez wyjątki.

E. D.



WYJĄTEK z DRAMY p. n. TWARDOWSKI.

(Marzenie Twardowskiego — monolog).

Nie wstrzymam dłużéj żądzy serca mego!
Precz, precz namysły, precz próżne szperanie!
Cóż ono nada? Cóż to namyślanie
Wyrodzi w duszy, nowego? wielkiego?

Ach gdyby rzucić się w prąd życia rzeski,
W radości tonąc z szczęsnem sercem działać
I witać życie i dłań jeszcze pałać
Jak w chwilach kiedy czysta perła łeski
Rosiła oko i zlewała razem
Odbicie świata z duszy méj obrazem!

O! wtenczas pewnie serce odrodzone
Nie czczém - by było?
Więc czegoż odwlekać?
— A jednak pewną że świat, wielka księga,
Podąża ciągle w oznaczonym torze,
I dzielny, jako w kirnym chmur przestworze
Wśród walk żywiołów, gromu biała wstęga,
Rozwija siebie, z siebie całą wielkość snując,
Działając całą orlą swą potęgą
Choć czasem k' tému porę dobrą czując
Ukrywa istność swą w słabości korze
By zdwoić siły, — jak wśród zimy drzewa
U których gałąż liść piękniejszy miewa
Gdy zeschła w zimie, sterczy jak nieżywa

O! cóż tu począć w tych zwątpień odmęcie?
Czy wiedzy iskrę przechowywać święcie,
Czy pragnąć życia i karmić nadzieję
Że świat schorzały jeszcze odmłodnieje?
Czy uledz wreście? — uledz? precz te myśli!
Niech duch mój wyższy, choć życiem gnębiony
Wyrazów hańby, sromoty nie kryśli!
Ulegać? człowiek? — co na to stworzony
By nawet wyższych bytów nie powtarzać,
Lecz boską iskrą Mądrości natchniony
I uczuć rajskim promieniem olśniony
Istnieje na to, by *czuć*, myśléć, stwarzać!

Edw. Dembowski.

